



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 46 (1406)

DNIA 9 CZERWCA 1938 ROKU

ROK XVIII

### Osemka na mecz z Francja wyznaczona

# Liga znów absorbuje kluby

## ale nie przytłumi echa pasjonującego meczu w Strasburgu

### Kolczyński w ocenie znawców zagranicznych

#### Brazylijczycy -

#### Od specjalnego wysłannika Przegl. Sportowego na mistrzostwa świata

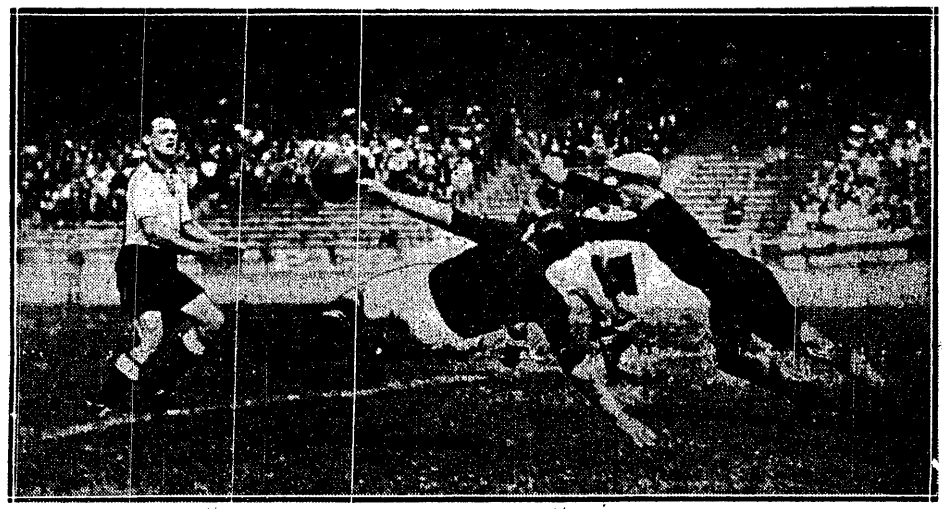
STRASBURG, 6.VI  
 Bez przesady twierdzić można, że największe zainteresowanie w międzynarodowym świecie piłkarskim wzbudził mecz Brazylii z Polską. Nie zgromadził on wprawdzie na stadionie strasburskiego Racingu rekordową liczbę widzów, niemniej jednak wypełniona była po brzegi dość obszerna sala prasowa, znalazł się w niej przedstawiciel prawie wszystkiego wielkich państw. Zainteresowanie kierowało się przede wszystkim na Brazylijczyków. Dotychczas zrobiono w ostatnich czasach tak wiele zmian, że z napięciem oczekiwano pierwszego występu, który rozwiązać miał wszelkie nimb tajemniczych.

#### Rezultat egzaminu

Dzisiaj jesteśmy już po tym doświadczeniu. Zdawałoby się więc, że nie ma już żadnych tajemnic, ani niejasności. Opinie znawców są podzielone. Jedni nie szczędzą wyrazów zachwytu, jeszcze powiem sceptycyzm, oparty na prezentacji najwyższego kunsztu, inni natomiast jeszcze powiem sceptycyzm, oparty na doświadczeniach z przeszłości.

Należy do nich przede wszystkim przebieg meczu z Polakami. Drużyna nasza grała słabiej, niż oczekiwaliśmy, jeśli mimo to uzyskała tak dobry rezultat, to deprecjonuje to nieco wartość zamorskich gości. Nie możemy również uznać argumentu o słabszej grze na terenie. Gdy chodzi o drużyny całkiem wieść się należy, że nie mogła dla nich istnieć tego rodzaju przeszkoda. Przecież i wiosną przystawiali się bardziej do suchych dni, niż w letnich, a jednak dają sobie dobrze radę o każdej porze.

Byłoby jednak ryzykiem przesądzać już dzisiaj sprawę i twierdzić, że Brazylijczycy są najwyższą klasą, lub stanąć na kontrastowym stanowisku i odmówić im tych kwalifikacji. Ryzykiem byłoby to i dlatego, że mała ona w rezerwie jeszcze cały tuzin graczy. Nie wiemy co potrafią i jakie są ich zalety. Może wystawienie jednego, lub dwu czy trzech nowych zmięci z gruntu oblicze całej drużyny podnieść jej bojowość i sakryje łaci, jakie pojawiły się w niedzielnym spotkaniu?



RAFTL WYGRYWA POJEDYNEK Z WALACKIEM podczas spotkania Niemcy - Szwajcaria 1:1 w Paryżu.



LEONIDAS - CZŁOWIEK GUMA w pełnym galopie, skrecony jak wał, stara się nie zrobić krzywdy Szczepaniakowi, którego twarz znamionuje najwyższy wysiłek. Madejski - zapeszony - puścił już piłkę pod nogi...



POWRÓT ZE ZWYCIĘSKIEJ WYPRAWY Kolczyński na rękach przyjaciół niesiony z dworca warszawskiego po powrocie z Ameryki.

#### Curt Riess:

na str. 6-ej



LOPES GŁÓWKUJE PONAD DYTKĄ ku wybiegającemu naprzód Leonidasowi. Czy zatrzyma piłkę Galecki?..



PRZED DRAMATYCZNYM MECZEM W STRASBURGU, piłkarze polscy zawarli znajomość z przedstawicielami ligi francuskiej.

#### Nowa próba lekkoatletów

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy (sobota o godz. 16-ej i niedziela o godz. 10-ej) rozegrane zostaną na stadionie W. P. w konkurencji ogólnopolskiej, z udziałem wszystkich zawodników przebywających na obozie treningowym.  
 Na 100 m. startować będzie Ładnowski, Danowski, Dunecki, Zasłona i Trojanowski (ew. 200 m.), poza tym biegać będzie repr. sztafeta 4 x 100 m.  
 Kramek, Flis i Soldan walczyć będą o miejsce w reprezentacji w biegu 3 km z przeszk., który specjalnie włą-

czony zostanie do programu. Można więc, że pobiegł także Herman.  
 W kuli startować będzie Cierutto i Tilgner, w oszczepie Mikrut, Gburczyk i Sokolowski, na 400 m. spodziewany jest przyjazd Biniakowskiego.  
 Nowi bieg będzie 1500 m, a Staniszewski 800 lub... 400 (próba szybkości). W skoku o tyczce spodziewamy się od Morofczyka poprawy wyniku. Niepewny jest udział Luckhauza, który ma pewne kłopoty z nogą.

#### Kalendarz mistrzostw świata

- czwartek, 9.VI (mecze powtórzone)
  - w Paryżu Niemcy - Szwajcaria
  - w Reims Rumunia - Kuba
- niedziela 12.VI (ćwierćfinały)
  - w Paryżu Francja - Włochy
  - w Bordeaux Brazylia - Czechosłow.
  - w Antibes Szwecja - Rumunia lub Kuba
  - w Lille Węgry - Szwajcaria lub Niemcy





Z dystansu 24 godzin

# Polacy nie grali najlepiej

## ale trzeba uznać ogólny wysiłek drużyny i jej duch bojowy

aby 5-4...  
byli: Ma...  
amy Jesz

66 tych...  
bili Pol...  
niu".

jest gra...  
ki wynik...  
drużyny...  
mimo zu-

ent: „Emo...  
Polacy...  
ej strony...  
niczki, w...  
się odró...  
w tym...  
oim ro-...  
a Polacy

owanego...  
„Od po-...  
a brazy-...  
tateczno-...  
Polacy...  
mieli nie

zylskiej...  
em. Jesz-...  
sku takie...  
naimniej...  
czarny...  
akrobata.

cjonująca...  
Polaków...  
czegoś po...  
oficy o-...  
równana...  
wysokiej...  
niezwy-...  
luż 3:1...  
wcy pro-...  
rowmał...  
madrycy...  
i zdecy-...  
zali grę...  
Polacy.

deszczu...  
„Dwa l...  
wcy łąc

Polaka...  
Nytza...

rasburgi...  
z wiat...  
ł ten

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Polaka...  
Nytza...

Strasburg, 6 czerwca. Ody po 24 godzinach próbowaliśmy kapitulować wrażenia z wczorajszego meczu nasuwają się ciekawe refleksje. Napad nasz strzelił pięć bramek, a lednak był najsłabszą formacją drużyny. Panowie napastnicy mieć będą naturalnie pretensje do pomocy, która nie zaprzężyła ich w należyte piłki, ale niech odpowiedzą z ręką na sercu co robili z tymi piłkami w pierwszej połowie. Czy umieli je zużytkować, czy zawiązaniem jakiejś dłuższej akcji stali się o ulżenie pomocy i obronie, które od pierwszej chwili znalazły się pod ciężkim obstrzałem?

Nie, w pierwszej połowie atak nasz jako całość prawie nie istniał! Chodził sobie od czasu do czasu Wilimowski (ale słabiej, niż zwykle), ciągnął i to nawet wcale nie energicznie. Piec I, natomiast Scherke był aż nazbyt powolny, a gdy już znalazł się na wolnej pozycji, to zachowywał się jakos tak niezdecydowanie, że ani on sam, ani sąsiedzi nie wiedzieli co w najbliższej chwili nastąpi. Mała poclecha była też Plontka. Odziesiąt tam niby biegł w tył i w przód, ale działo się to w tak słabym tempie, tak bez serca i energii, że pożytek był niemal żaden. Wodarz wyraźnie się bał. Idąc w kierunku piłki hamował bież, ilekroć polawił się na horyzoncie Domingos, nie próbował wyprawy do środka, ani nie szukał pola do strzału. Ni dziw więc, że dorobek czterdziestu minut zamknął się w jednej bramce zdobytej z rzutu karnego.

Do napastników naszych mamy jednak jeszcze inne żale. Gra napastnika nie polega jedynie na atakowaniu. Musi on brać czynny udział w obronie czy to przez walkę o piłkę, czy też przez obstawianie przeciwnika. Samym coaniem się do tyłu łączników niegrozi się nie osiada, a chwilą, gdy czuje się to zupełnie bezmyślnie, gdy stoi się między atakiem a pomocą zdala od swoich zdala od „wroga”.

Tymczasem w okresach gdy obrona i pomoc mozołzili się w pocie czoła, napastnicy nasi czekali na piłkę. Czekał pięknie z przodu daleko za plecami panów: Afonsoinho, Martina i Zeze, którzy bez ceregieli wyłapywali każdy wykop polskiej pomocy i z kolei znów odsyłali piłkę na pole Polaków. Czy pomyślał ktoś, by zakryć środkowego Martina? Wiemy, że wobec doskonałej gry środkowego pomocy Brazylii,

byłoby to trudne zadanie, nie wątpimy jednak, że przez samo przeszkadzanie daloby się osiągnąć bardzo wiele. Zachodzi pytanie do kogo należała rola opiekuna Martina. Miał to robić Scherke, Piontek czy Wilimowski?

Rzecz zupełnie obojętna, byleby się ktokolwiek na to zdecydował. Tymczasem Scherke stał gdzieś koło obrońcy i przegrywał regularnie każdy pojedynk głową, mimo wysokiego wzrostu. Piontek lawirował na półdystansie nie będąc ani przy pomocy ani w potrzebie w linii ataku, a Wilimowski nigdy nie wykazywał inklinacji do tego rodzaju zadań, toteż i tym razem nie oczekiwaliśmy od niego czegoś podobnego. Zresztą siły Wilimowskiego były potrzebniejsze do innych ważniejszych zadań, do niego więc nie mamy z tego tytułu żadnych pretensji.

Podkreślamy tu moment nie obstawiania nieprzyjacielskiej pomocy szczególnie silnie, ponieważ jest to zasadniczy błąd powtarzający się zarówno w grach reprezentacyjnych jak i meczach ligowych. Świadczy on, że owa rzekoma rutyna i doświadczenie, są tylko oklepanymi frazesami, gdyż mimo wielu lat gry w piłkę nożną pomocy nie stawiały nie zasadniczo taktyczny błąd i w ciężkich chwilach pokutuje się za grzechy.

Ody chodzi o taktykę, to wydale nam się, że lekcie w tym kierunku przydałoby się znacznie bardziej, niż obcy kondycyjnie, po których... koncydia przedstawia się jakoś bardzo dziwnie. Szybkość napastników naszych po pięknych czasach w Wągrowcu obniżyła się bardzo wydatnie.

I jeszcze jedna obserwacja: podczas gdy Brazylijczycy z miejsca ruszyli w pełnym gązie do walki, Polacy potrzebowali sporo czasu by się rozkierować. A przecież razynia w tym składzie gra nie po raz pierwszy, wszyscy się doskonale znają i kontakt powinni być z miejsca.

Po meczu dyskutowano kwestie, czy Wostal nie byłby odpowiedniejszy od Scherkego. Wydaje nam się, że w danym wypadku gracz AKS osiągnąłby lepszy rezultat. W ogóle dobrze byłoby w przyszłości ustawić skład nie tylko pod kątem formy własnych zawodników, ale i z uwzględnieniem przeciwnika. O ile więc wystawienie Scherkego przeciw Czechom czy Austria-



NIESTETY — BRAMKA!... Widać to z miny Gateckiego (na lewo) i Nytza (na prawo) oraz z beznadziejnego skoku Madejskiego. Strzelił ją Peracio.

kom nie nasuwałoby żadnych wątpliwości, to grając z przeciwnikiem nastawionym na tempo trzeba będzie szukać środkowego bardziej bojowego i energicznego. Do tego typu należy Wostal, Zagrania jego byłoby może mniej dokładne, jednak nie wątpimy, że szedłby odważnie na przeciwnika i nie wahałby się atakować obrońców.

Brak energii, szczególnie przed pauzą, był jedną z głównych przyczyn, dla których nie można było przeprowadzić żadnej uciążliwej akcji. Rozumiemy, że gwałtowne tempo nadane przez Brazylijczyków mogło speszzyć ale ostatecznie nie po to grało się już w jednym składzie tyle meczów i to z tak różnymi przeciwnikami, by na widok kilku nawet doskonałych Murzynów, stracić cały koncept.

Z wysokości trybuny nie łatwo było stwierdzić, czy owa dziwna powolność ruchów ma podkład w jakiejś niedyspozycji fizycznej, czy też wypływa z rozdygotanych nerwów. Wydaje nam się, że jedno złączyło się z drugim, gdyż przed pauzą widzieliśmy kilka sytuacji, w których normalnie zagrobony zupełnie inaczej i bieg piłki byłby bardziej czysty.

Wet dalekiego strzału. Zdaje nam się, że obrońcy nie mogli skarżyć się na Góra. Pomagał ile się tylko dało.

Do Nytza nie możemy mieć pretensji, że początkowo się gubił, z chwilą gdy nie lepiej działo się z bardziej obytymi kolegami. Martin naprzeciwko był naturalnie o klasę lepszy. Ale jakżż atak miał przed sobą Brazylijczyka, a jaki Polak?... Mimo wszystko twierdzimy, że Nytz miał w niedzielę jeden z lepszych meczów, jego siła i pracowitość miały w ogólnym chaosie swoje walory. Raz zdobył się na pierwszorzędną strzałę, dobrze będzie jeśli i w przyszłości nie będzie stronił od tego rodzaju prób, tym bardziej, że widzieliśmy go raz w idealnej pozycji, w której niepotrzebnie odstąpił piłkę któremuś z napastników.

Nigdy nie odczuwaliśmy tak bardzo braku długich wykopów ze strony obrońców, jak właśnie w meczu z Brazylią. Jedno czy drugie dalekie podanie zapewniłoby defensywie chwilę oddechu i pełnego naprężenia, który ulokował się z przodu. Tymczasem krótkie wykopy natychmiast wracały z powrotem na własne przedpole i znów trzeba było mozołzic się od początku.

Poza tym obrońcy nasi popełnili i ten taktyczny błąd, że początkowo trzymali się zbyt blisko własnej bramki. Można było spokojnie ryzykować stawianiem pułapek ofiśdowych, gdyż szedłby Ekland w dwu lub trzech wypadkach znakomicie wyłapał przedczekane wysunięcie się Leonidasa, a bocznym sędziowie bardzo precyzyjnie sygnalizowali wszelkie tego rodzaju przekroczenia.

Trwało też sporo czasu, zanim Szczepaniak i Gatecki zorientowali się, że trzeba przede wszystkim pilnować środkowego napastnika Brazylii. Inna rzecz, że utrzymanie go nie było łatwe, gdyż zwiłzał się jak piskorz i wysiłował przez każdą szczelinę.

Obrońcy nasi muszą koniecznie przyzwyczaić się do wykopywania na skrzydła, niebezpieczeństwo niezbyt dokładnego podania będzie wówczas zawsze mniejsze. Zresztą chociaż w sumie grano jednak mniej efektywnie, niż na innych meczach, zarówno Gatecki jak i Szczepaniak, mieli chwile bardzo dobre.



OSTATNI FOOTING BRAZYLJCZYKÓW na ulicach Niederbronn przed meczem z Polską

Madelski miał parady, które musiał wywołać zachwyty. Kilka interwencji przy dolnych ostrych piłkach było naj lepszej marki, również wyczucie miejsca strzału doskonałe. Naturalnie można mieć żal, że raz odbił za krótko piłkę pod nogi Leonidasa, ale działo się to już w czasie dogrywki, kiedy był już mocno spracowany, a poza tym śliska piłka nie była łatwa do utrzymania. Planą na honorze bramkarza Polski mogłaby być również puszca na bardzo daleka bomba Peracia. Miała ona jednak nielada siłę, nastąpiła niespodziewanie i posłała od dołu do góry pod poprzeczkę, odbijając się z najmniejszą siłą.

Do Madelskiego mamy natomiast poważną pretensję, że po dzień dzisiejszy nie nauczył się wykopywać piłki w autach. Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, by tego rodzaju sprawo- wyfikacji bramkarza musza być tego rodzaju braki zapisywane w rejestr. Wydaje nam się, że zadanie nie jest takie trudne i odpowiedni trening zrobiłby sobie. Poza tym wykopy kierowane na środek, są przeciwnie wszelkim zasadom taktyki. Z błędów takich jedyną korzyść odnosił niezawodny Martin.

wówczas — bolesne w tel ciwili rozczarowanie — ocenimy kiedyś jako zbawienne ostrzeżenie i pierwszy krok ku rzeczywiście wielkiej karierze. N. S.

**WISŁA**  
Uzdrowsko u źródeł Wisły. Malownicze położenie, niezwykle łagodny klimat, silne nasłonecznienie. Kąpiele w basenie, rozrywki, dancingi. Sporty: wędkarstwo, tenis, pływactwo, konkursy hipiczne etc.

### Na stadionie w Strasburgu

STRASBURG, 6 czerwca. Około godziny 16 znowu prowadząca na stadion w Strasburgu zaroła się od aut. Polcja francuska egrywne reguluje ruch i nie dopuszcza do bram stadionu ani jednego samochodu. Publiczność sunie więc drugim wozem przez wąskie wejście.

Wchodzimy na trybuny. Stadion Wodza. Poślednio w Warszawie wyglądał okazale! Tam widać niemal z każdego miejsca, ta sędzi i sędziowie masie jeden widz obok drugiego. Wysoka krata, oddzielająca kibiców od widzów, przezkadza trochę publiczności z dólonych rzędów w obserwowaniu meczu. Co chwila zatrzymuje się ktoś w przejściu i zastania innym. Słychać krzyki: „Siadaj, siadaj!”

Drużyny wchodzi na boisko. Orkiestra gra hymny w tempie awantury operowej.

Kiedy drużyna polska podbiega do pierwszej strony widowni, pojawiają się w powietrzu chorągiewki polskie. Po raz pierwszy widzimy, że emigranci przyjechali. Niestety są oni rozróżnieni po całym stadionie. Dłatego nikt nie mógł ich zorganizować i dlatego pewnie po bramkach Polaków nie było takich braw, jakich się można było spodziewać.

Publiczność francuska jest z początku mało traina. W miarę, jak Brazylijczycy zaczynają ją zachwycać — staje zdecydowanie po ich stronie. Bramka dla Polaków z karnej gry cleszy się zupełnie apaszem publiczności. Dopiero po przewale, kiedy Polacy zdobywają się na wyrównanie i kiedy zaczyna padać dalsze bramki i zapowiadają się na przedzie- nię — widowie oklaskują jednako- jednych i drugich.

Dają też o sobie znać Brazylijczycy. Siedzą razem w pierwszym rzędzie, kierownictwo, zapasowi gracze i towarzyszące ekipy dykcji grono. Wstają parę razy z miejsc i wołają coś do swych ziomków.

Uwaga, która zaczyna szaleć w drugiej połowie meczu, to nieczyste grono osób. Przez kilka minut trwa poploch na widowni. Część osób wychodzi, część szuka kryjówki. Większość jednak zostaje. Jest chwila, że sędziemia się zupnie, a jednak tysiące ludzi stoi na deszczu, nie zważając na to, że ubrania ich są niemal zupełnie suchone i słychać głosy dopinające jedną lub drugą stronę.

Mecz kończy się. Drużyny są już dawno w szatni, a publiczność stoi jeszcze na deszczu i rozprawia o meczu. Wracamy do miasta.

Tak bardzo było nam wus żal, słuchaliśmy cały czas przez radio i chcieliśmy, by Polska wygrała — mówi portier hotelu i jego małżonka...

## Trochę notatek i cyfr

**Fotografia walki**  
Linia graficzna przebiegu spotkania wyglądała mniej więcej następująco: Do 10 min. piłka stała na polowie polskiej, przez krótki czas gra równa, z małą przewagą Polski, piłka znów wraca i pozostaje do końca na polowie polskiej.

W drugiej połowie przewaga Brazylii utrzymuje się do 8-miu. Teraz przez sześć minut do głosu przychodzi Po-

lacy i wyrównują. Piłka wraca na polowę polską do 30 min. Później gra się wyrównuje i pod koniec przewagę ma Polska.

W dogrywce pierwsze piętnaście minut cały czas przewaga Brazylii, Polacy mają tylko trzy minuty ataku. Ostatni kwadrans znów przewaga Brazylii i jedynie w trzech końcowych minutach przy głosie był atak Polski.

Jak więc z tego widać, przewaga Brazylii była wyraźna.



BAWOROWSKI i BERTHET przed spotkaniem, które w ramach mistrzostw Francji wygrał Polak

**Dwie luksusowe bramki**  
Najładniejszą bramką Polski był trzeci gol Wilimowskiego. Nasz lewy łącznik miał obrońcę brazylijskiego i przemiósł piłkę nad wybiegającym bramkarzem.

Najładniejszą bramką Brazylii był również trzeci gol, strzelony zdaleka wysoką główką przez lewego łącznika Peracio.

**Dwa karygodne błędy**  
Ostatnie dwie bramki dla Brazylii, strzelone w dogrywce, padły w momentach zupełnie nieoczekiwanych. Scherke kopnął kogoś w okolicy pola karnego, Wolnego Madelski wybił w pole, a Leonidas poprawił. Szóstą bramkę strzelił również Leonidas, po fatalnie bitym przez Szczepaniaka rzucie wolnym od bramki polskiej wprost pod nogi napastnika brazylijskiego.

**Strzelali o 50% lepiej**  
Stosunek oddanych strzałów wynosił 34:24 dla Brazylii. Z tych 34 strzałów zdobył atak brazylijski sześć bramek, Madejski bronil 12 razy, w aut poszła piłka 16 razy.

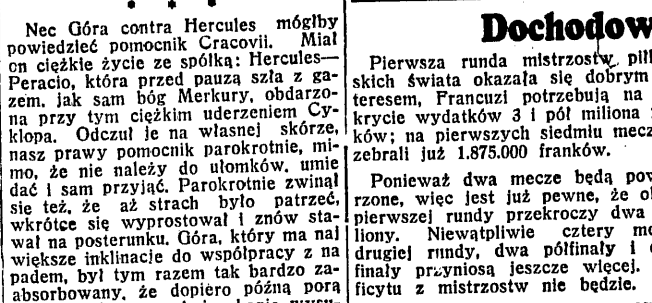
Z 24 strzałów Polaków padło pięć bramek, Bataates obronił 9 razy, w aut strzelono 10 razy.

**Nec Góra contra Hercules** mógłby powiedzieć pomocnik Cracovii. Miał on ciężkie życie ze spółką: Hercules — Peracio, która sama przed pauzą szła z gazetem, jak sam bóg Merkur, obdarzoną przy tym ciężkim uderzeniem Cyklopa. Odczuł je na własnej skórze, nasz prawy pomocnik parokrotnie, mimo, że nie należy do ułomków, umie dać i sam przyjąć. Parokrotnie zwinął się też, że aż strach było patrzeć, wkrótce się wyprostował i znów stał na posterunku. Góra, który ma na większe inklinacje do współpracy z na padem, był tym razem tak bardzo zaabsorbowany, że dopiero późną porą znalazł jedną, czy dwie okazyje wystąpienia się do przodu i spróbowania na-

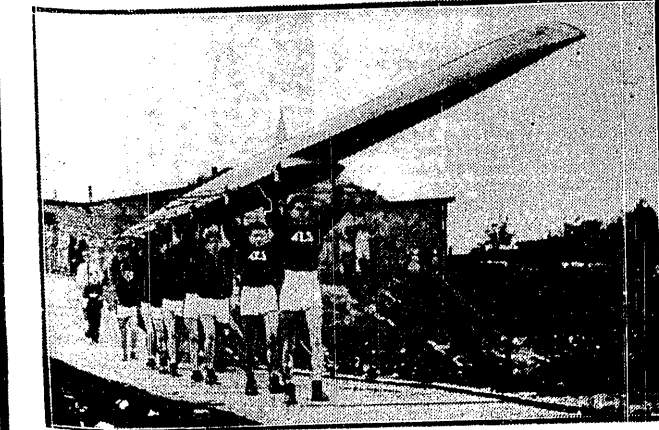
**Dochołdowe mistrzostwa**  
Pierwsza runda mistrzostw piłkarskich świata okazała się dobrym interesem, Francuzi potrzebują na pokrycie wydatków 3 i pół miliona franków; na pierwszych siedmiu meczach zebrali już 1.875.000 franków.

Ponieważ dwa mecze będą powtórzone, więc jest już pewne, że obrót drugiej rundy, dwa półfinały i dwa finały przyniosą jeszcze więcej. Deficytu z mistrzostw nie będzie.

Rekordowy dochód dał mecz Niem-



CZARNI KANDYBUJA DO MISTRZOSTWA LWOWA. Stoją od lewej: Czyżewski, Łokaszewicz, Chmielewski, Malodobry, Korny, por. Drag, Zarkowski, Niemiec, Scheiner, Albert i Zylcow.



ÓSEMKA STOŁECZNEGO A. Z. S.-u pilnie trenuje przed ciężkim sezonem

**PESSEK UKARANY**  
BERLIN, 8.6.—Kierownictwo sportu niemieckiego zdecydowało wycofać z reprezentacji piłkarskiej Niemiec gracza Pessera z powodu jego niesportowego zachowania na niedawnym meczu Niemcy — Szwajcaria o mistrzostwo świata w Paryżu.



ZAWODY STRZELECKIE W WARSZAWIE. Zwycięzcą strzelania do rzutków: Trzeci od lewej p. T. Obtułowicz zdobył II nagrody, czwarty — plk. J. Bold dyr. P.W.P. Plonki, szósty — inż. Prot dyr. P. W. P. Plonki, piąty — p. W. Ziegner — zwycięzca, siódmy — p. St. Rosenwerth zdobył II nagrody.





# Świetne wyniki miotaczy i długodystansowców ozdobą tabeli 10-ciu najlepszych

zestawil W. Trolanowski

	100 mt	200 mt	400 mt	800 mt	1.500 mt	5.000 mt	10 km	110 mt płotki	400 mt płotki	sztajeta 4x100 m
1	Zasłona Biał. 10,8	Dunecki Tor. 22,7	Gassowski War. 49,7	Gassowski War. 1:55,0	Staniszewski W. 3:59,8	Noji War. 15:15,4	Marynowski 31:41,6	Schmidt Poz. 15,1	Małecki Poz. 59,6	AZS Warszawa 4:40
2	Dunecki Tor. 10,9	Ladnowski War. 22,2	Stiwak War. 50,4	Staniszewski W. 1:56,8	Noji War. 4:02,8	Wirkus War. 15:16,6	Wirkus War. 31:45,0	Niemiec Lw. 16,0	Kepiński War. 60,0	AZS Lwów 4:40
3	Ladnowski War. 11,0	Sulikowski War. 22,8	Kucharski Lw. 51,2	Garczyński W. 1:57,8	Swinarski Poz. 4:07,2	Herman Wil. 15:41,9	Benkowski P. 35:43,6	Haspel Lw. 16,0	Jurkowski War. 60,0	Polonia Byd. 4:40
4	Trojanowski II W. 11,0	Sokolowski Poz. 22,9	Metelski War. 51,1	Zylewicz Wil. 2:02,3	Soldan Kr. 4:07,8	Marynowski W. 15:51,4		Sulikowski War. 16,2	Osiński War. 62,4	Pomorzanin Tor. 4:40
5	Ponek Poz. 11,0	Kocoń Byd. 23,2	Hocheisel Byd. 51,5	Winecki War. 2:02,5	Osiński War. 4:11,0	Rogalski Poz. 15:56,8		Dunecki Tor. 16,2	Andrzejewski Poz. 62,6	Pogoń Lwów 4:40
6	Danowski Lw. 11,0	Bajerlein Poz. 23,4	Zabierzewski War. 52,2	Olszewski War. 2:03,6	Garczyński W. 4:12,0	Osiński War. 16:00,4		Luckhaus War. 16,3	Łasiewicz Poz. 64,3	Polonia War. 4:40
7	Stanisławski Gr. 11,0	Zyliński Wil. 23,4	Bajerlein Poz. 52,3	Libera War. 2:04,4	Herman Wil. 4:12,3	Wiśniewski W. 16:05,4		Gierutto War. 16,3	Pruszkowski W. 65,0	Kadeci Rawicz 4:40
8	Onderek War. 11,2	Podobiński Kr. 23,5	Drozdowski Kat. 52,4	Titze Byd. 2:05,4	Winecki War. 4:21,2	Nowakowski Pl. 16:07,8		Pałsker War. 16,4	Bednarski War. 67,0	Pogoń Kat. 4:40
9	Krzyszowski Lw. 11,2		Orlewicz Lw. 52,4	Krym Wil. 2:05,4	Skolik Kat. 4:24,4	Płotkowiak P. 16:08,4		Wieczorek Wil. 17,1		Boruta Zgierz 4:40
10			Grosicki War. 52,8	Grygorjew Wil. 2:06,1	Rakoczy Kat. 4:24,8	Flakka Kr. 16:11,9		Rejecki Poz. 17,7		Cracovia 4:40

	wzwyż	w dal	trójskok	tyczka	kula	dysk	oszczep	miot	dziśleciobój	sztajeta 4x400 m
1	Kalinowski Gr. 185	Garnuszewski Kr. 7,05	Hoffmann M. P. 14,25	Morończyk War. 3,85	Gierutto War. 15,66	Fiedoruk War. 46,98	Gburczyk War. 61,66	Węglarczyk Ch. 48,60		AZS Poznań 3:40
2	Hoffmann K. Poz. 183	Luckhaus War. 7,04	Luckhaus War. 14,09	Mucha Czel. 3,71	Praski Kat. 14,75	Gierutto War. 45,79	Mikrut Wl. Byd. 59,56	Węglarczyk Ch. 48,60		MKS Grudziądz 3:53
3	Garnuszewski Kr. 183,5	Górzyński Raw. 6,94	Schmidt Poz. 13,49	Sznajder Kat. 3,70	Fiedoruk War. 14,69	Mańk War. 42,75	Dudzić Krak. 58,10	Kieplikowski B. 41,39		Warta Poz. 3:44
4	Gierutto War. 180	Chmiel II Kat. 6,91	Luckhaus II Biał. 12,81	Kluk War. 3,60	Tiigner Poz. 14,48	Praski Kat. 41,13	Sokolowski War. 57,31	Kordas Byd. 37,48		
5	Schmidt Poz. 178	Hoffmann K. Poz. 6,89	Kujawski War. 12,80	Klemczak Poz. 3,60	Pabiś War. 13,91	Zieniewicz War. 40,74	Mikrut F. Byd. 56,60	Zingler Krak. 35,73		
6	Niemiec Lw. 176	Schmidt Poz. 6,81	Rymowicz Wil. 12,74	Bańkowiak Kat. 3,50	Hoffmann K. P. 13,90	Hoffmann K. P. 40,28	Wojtkiewicz Wil. 56,52	Mikosz Kat. 35,32		
7	Borajkiewicz Byd. 176	Rymowicz Wil. 6,80	Maciaszczyk L. 12,63	Gierszewski Tor. 3,30	Lomocki Wil. 13,73	Pouch Krak. 40,17	Manugiewicz Lw. 55,36	Kartasiński War. 31,51		
8	Hoffmann M. Poz. 175	Wieczorek Wil. 6,79	Oleszczuk Wil. 12,59	Kluczkowski Kr. 3,30	Mańk War. 13,48	Zieliński Cr. 39,89	Szelew Biał. 54,34	Zołądkowski B. 30,89		
9	Luckhaus War. 175	Szczerbicki Wil. 6,79	Maciukiewicz W. 12,54	Płonka Kr. 3,25	Zieleniewski W. 13,38	Kozłowski Biał. 39,69	Kalinowski Cr. 53,43			
10	Furwicz Poz. 175	Sulikowski War. 6,64	Przybylski Byd. 12,51	Roman Poz. 3,25	Wojtkiewicz Wil. 13,23	Manugiewicz Lw. 39,28	Bobieński Łódź 52,56			

Nasza tabela doznała wreszcie ożywienia na pierwszoplanowych pozycjach. Najwyższy czas był po temu, bo inaczej sytuacja przed spotkaniem z Francją przedstawiałaby się tragicznie.

Największą niespodzianką były wyniki na 10 km. Wirkus zlekceważył Marynowskiego i podobno trenował jeszcze rano w dzień zawodów. Nasz maratończyk poprawił się jednak w sposób nieoczekiwany. Nie ma wprawdzie szybkości, ale swoje normalne tempo wytrzymuje znakomicie. Dość powiedzieć, że pierwsze

5 km przebiegł w 15:48 (rekord życiowy!) a drugie — tylko 5 sek. wolniej! Miał przystym doskonały zryw, którym odwrwał się od groźnego konkurenta. Od obu oczekujemy wyniku

lepszego, a zatem... Ile gotów jest zrobić dzisiaj Noji, który ich obu zdecydowanie przewyższa? Radosne wyniki padły również w Wilnie. Gierutto i Fiedoruk osiągnęli

formę rekordową, a Zasłona nareszcie „odnalazł siebie”. Na dobrej bieźni 10,8 powinien już robić stale. Wpisując wynik Zasłony, skreśliłmy identyczny wynik Zylińskiego.

Okręg wileński zgłosił swoje votum nieufności i nie uznał rekordu okręgowego. To nas musi obkurczać. Podobno miał bardzo silny wiatr w olecy.

Zyliński, sympatyczny sprinter wileński, nie powinien mieć o to do żalu. Sam rozumie doskonale, że 10,8 dużo mu jeszcze brakuje (10,6 ka eliminacją). Gdyby uwierył ten wynik, doznawałby w przyszłości ciągłych rozczarowań. Dziś przed sobą cel, godny prawdziwej sportowca — osiągnąć ten doskonały wynik, ale... regularnie.

Świetnie skoczył w dal Górzyński. Dowodzi to, że mija okres jego słaboty.

Na podkreślenie zasługuje również czas Staniszewskiego na 800 m 1:56,1 bez najmniejszej konkurencji i na 10 km, w której zarywali się biegacze po kostki, to doprawdy najgorzej. Staniszewski musi pracować teraz pilnie, ale i ostrożnie. W meczu z Francją będzie musiał obmyśleć swój wynik (na 1500) jeśli chce myśleć o zwycięstwie.

Okręgowe mistrzostwa w Warszawie, w nietenowanej dotąd obsadzie wprowadzić powinny nowe, rewolucyjne zmiany. Oczywiście tylko wtedy, jeśli deszcz znowu się na błędnym lekkoatletów nie uśmieje.

Uwaga: wyników osiągniętych przez mistrz. kl. B w Warszawie na 10 km nie umieszczamy. Zawodnicy, zdublowani przez Marynowskiego i Wirka sa dwukrotnie, ukończyli bieg już w jednym okręgu. Stąd wyniki do skonałe czasy.

## Respekt, nie popłoch budzi forma lekkoatletów francuskich

W poniedziałek rozegrane zostały w Warszawie zawody eliminacyjne, po których zestawiono skład reprezentacji lekkoatletycznej na mecz z Polską.

Forma zawodników była bardzo nierówna. Kilka wyników świetnych, wiele przeciętnych, kilka bardzo słabych. Do wyjazdu pozostało jeszcze trochę czasu. Niewątpliwie w wielu wypadkach zawodnicy podlegną się zdecydowanie. Nie trzeba zapominać, że większość uczestników eliminacji startowała... po raz pierwszy w tym roku!

W półfinale sztafety 4x100 m zwyciężyli Deseus i Valmy (po 11,0 sek.). Ci dwaj zajęli także dwa pierwsze miejsca w finale, ale w gorszym czasie — 11,2 sek.

Do reprezentacji wyznaczono Deseusa (drugiego) i Jourdaina, który przybył trzeci. Stolz (w roku ubiegłym 10,6), który razem z Ceruttiem, biegąc będzie 200 m, był w tym biegu dopiero czwarty. Sprinterzy francuscy są zatem dalecy od swej wyższej formy.

W finale biegu na 400 m startował Anglik Kearney i wygrał łatwo w 49,6 sek. Bertholino i Ceruti mieli po 50 sek. Do reprezentacji wyznaczono Bertholino i plotkarską Joye, który w obecnej chwili jest na tym dystansie najlepszy.

Bieg 800 m odbył się w dwu seriach. W serii słabszej 4-ech zawodników przebiegło 1:58,5 sek., w mocniejszej — bez trudu triumfował Goix w 1:55,6 sek., zdobywając specjalną nagrodę prezydenta Republiki, ale... Jeszcze 3 ludzi osiągnęli wynik 1:56! Nie musiał to być zły bieg, skoro Anglik Moreton (1:56,4) przybył dopiero 5-ty.

W Warszawie biegł ma Goix i zwycięzca 1500 m Leichtnam, który obecnie jest lepszy z każdym dniem. Faure (trzeci) będzie rezerwowym, a poza tym pobiegnie w sztafecie 4 x 400 m.

Na 1500 startował Rochard, który zapowiedział, że zdecydowanie pobije własny rekord życiowy (3:59,2). Nie z tego nie wyrosło. Wygrał Leichtnam w 3:59,5, a Rochard uzyskał zaledwie 4:01. Kto więc, czy właśnie ten wynik nie zadowolony o tym, że pogromca Kusocińskiego do Warszawy nie przyjadzie. Rochard bardzo nie lubi przegranych, a w walce z Nojlem szanse miałby bardzo niewielkie. Drugim reprezentantem (obok zwycięzcy) będzie Goix.

Na 400 z plotkami było dużo lepiej. Joye potwierdził swoją znakomitą formę i bez większego wysiłku osiągnął piękny czas 54,4 sek. W Warszawie „nie ma prawa” przegrać. Drugi był młody Andra (ostrożnie „wielkiego Gea”) w 56,4 przed Adelheimem (57) znany z licznych bojów z Kozłowskim. Dwa pierwsze jada do Polski.

W skokach sytuacja była pomyślniejsza. Remadier w pierwszym tegorocznym starcie osiągnął równie 4 m, a Vintoussy skoczył 3,80. To nie będzie najslabszy punkt Francuzów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Robert Paul dawny rekordzista Europy w skoku wdal (7,71 m), nie może uprawiać swej specjalności, gdyż ciągle odnawia się jest kontuzja kostki. W eliminacjach przed meczem z Polską brał udział, ale... w biegu 400 m. Mimo wysokich aspiracji, zajął dopiero 6-te miejsce i do Warszawy nie pojedzie.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

Wyniki eliminacji nad Sekwaną nie będą się popłochu w obozie polskich lekkoatletów.

### Skład Polski!

#### Zmiany w poniedziałek

100 mt — Zasłona, Trojanowski (rez. Dunecki, Danowski); 200 mt — Zasłona, Dunecki (rez. Ladnowski); 400 mt — Gassowski, Stiwak (rez. Biniakowski, Mittalstedt); 800 mt — Kucharski, Gassowski (rez. Staniszewski); 1500 mt — Staniszewski, Soldan (rez. Kusociński, Lw. Kucharski); 5000 mt — Noji, Wirkus (rez. Kusociński); 10.000 mt — Noji, Marynowski (rez. Wirkus).

4x100 mt — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski (rez. Ladnowski); 4x400 mt — Gassowski, Stiwak, Kucharski, Biniakowski (rez. Mittalstedt); 3 km z przeszk. — Kramiec, Flis (rez. Soldan, Herman); 110 pl. — Schmidt i Haspel lub Niemiec; 400 pl. — Maszewski, Drozdowski (rez. Niemiec).

Kula — Gierutto i Praski lub Tilger; dysk — Gierutto, Fiedoruk (rez. Praski); oszczep — Gburczyk, Mikrut ew. Turczyk (rez. Sokolowski); młot — Węglarczyk, Kocot (rez. Więkowski).

Wzwyż — Hoffmann K., Gierutto (rez. Kalinowski) wdal — Hoffmann M., Hanke (rez. Hoffmann K.); tyczka — Sznajder, Morończyk (rez. Mucha); trójskok — Luckhaus, Hoffmann M. (rez. K. Hoffmann).

W środę wieczorem komisja sportowa P. Z. L. A. obradowała nad ustaleniem składu reprezentacji przeciwko Francji. Mimo wyczerpania wszelkich możliwości, składu nie dało się jeszcze ściśle sprecyzować, stąd też wyznika wielka ilość rezerwowch i dodatkowych kandydatów. Ostatnie dni wykaza, kto z nich wejdzie jeszcze do reprezentacji.

W oszczepie na skład Turczyka... w ogóle nie udało się dotąd odnaleźć, ale należy sądzić, że ten brak zainteresowania może iść w parze tylko z zupełnym poruczeniem sportu. Na mistrzostwach Warszawy będzie trzeba dokonać wyboru między Mikrutem a Kusocińskim



# Cudzoziemcy oceniają Kolczyńskiego

## Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

W drodze z Chicago. Działania sportowe sączącej naszej prasie i produktywnej, a szczerze szkodliwej działalności. Historia Kolczyńskiego jest potężnym ostrążeniem, obalającym ten powierzone sąd wotobroliarzy.

„Kotka” w dalszej postaci jest rezultatem wzorowej współpracy prasy z tym organizacyjnym. Nieodczujny mistrz wola rozpocząć swą karierę zwycięstwem w „Kurjera Porannego”; kiedy przetrwał i się na boisku, dziennikarz (Kazimierz Gryźwek) odkrył jego talent; wreszcie przed półroczem zbiorowy nacisk prasy zmusił Polski związek bokserki do wypróbowania go w szeregach reprezentacji, choć Kolczyński nie był jeszcze nieczym. Nie miał tytułu nie tylko mistrza Polski, ale nawet — Warszawy.

Złotówka w tej protekcji dopatrywał się ów sympatyczny dziennikarz dla swego „koci” i współpracownika, z tych czasów, kiedy „Kotka” rozwinął po mieście kariery. Ironia życia jednak uzasadniła tylko wówczas, gdyby Kolczyński zawiodł pokładane w nim nadzieje. A tymczasem nawet ci, co zwrocili uwagę na ten talent bokserki, nie podejrzali nigdy, że sięgnie on aż tak wysoko.

**Jak ten chłopak walczy?**  
Sukcesy Kolczyńskiego są tak wielkie, popoły tak gwałtowne, że mimowoli chciałoby się odczytywać źródło ich pochodzenia. W jakich sposób Kolczyński walczy? Czym zwyciężył? Jak nokułuje?  
I oto obserwujemy rzecz na pozór zabawną, ale w gruncie rzeczy zupełnie zrozumiałą. Znamy stoją wobec tych pytań milicjanci bezradni, jak przed kopertą, zalakowaną odmianną plececzkami. Latwość rozgryzania rzeźnika jest jego własną tajemnicą (nawet dla niego samego), osobliwym patentem — i dzięki temu właśnie że operacje on rozumie niezdefiniowaną, boś jego jest tak różny, tak skuteczny.

Nie mogą poradzić sobie z analizą, próbujemy zająknąć opinii autorzytetów.

Trener p. Feliks Stamm twierdzi, że sekret jego jest wielką szybkością. Szybkość ciosu i szybkość dookola.

Z tym twierdzeniem zgodzi się każdy. Oczywiście, że szybkość jest ważnym elementem zawodowym jego akcji, ale ten walor nie wypełnia jego atutów. Wydaje mi się, że podrodzajem wyłącznie szybkości jest pewnym przeszczeraniem sekcji, którą chcemy przeprowadzić.

Jeden z najwybitniejszych znawców boks w Niemczech, osobisty przyjaciel Schmellinga, szczerzy wielbiciel talentu Polaka, red. Arno Helms, wysuwa na plan pierwszy imię zaty.

**Opinia znawcy - cudzoziemca**  
— Widziałem Kolczyńskiego trzy razy: w Turach w Poznaniu, w Ciencym w Berlinie i w O'Malleyem w Chicago. Mam sąd wyroczony: Polak wygrywa mecze swoim pumcem okiem. Jest rzeczą naprawdę nieprawdopodobną, z jaką dokładnością odnajduje Kolczyński podbródek przeciwnika Trafia czysto a punkt — i już sędzia może liczyć.

I ten sąd nie wydaje się dostatecznie wyzerpnięty. Kolczyński ma niewątpliwie fenomenalne poczucie dystansu, na równie „kopie” — że (dostojnie) prozę siadać, ale przed tego ciosa nie można porównywać z ciosem Muracha czy Chmielewskiego, ciosom natomiast na miarę. Kolczyński skrzył się się kiedyś podczas własnego podróży:  
— Sam nie wiem, co się dzieje z moim ciałem... Nigdy nie znokautowałem przeciwnika od pierwszego trafienia. Zawsze mi przyjeżdżał czy sześciu wstawał i dopiero musiałem go poprawiać.

Przed rokiem, kiedy Kolczyński został nieucznie pominięty przy wyjeździe na mistrzostwa Europy, pisaliśmy, że wada jego jest los bity z ręki, a nie poparty wagą i okrętem widowia. Ale od tego czasu Kolczyński

zmienił wyraźnie system i przeszedł na prosty i oburk. Ten direkt (tak jak każdy uczyłw direkt) bity jest już prawidłowo i wychodzi z ciała.

Węć sila ciosa nie jest cechą specjalnie wyróżniającą „Kotkę”. Ma on cios twardy, ale nie nadmierny — jak chce Arno Helms.

**Trójkąt władcy F.I.B.A.**  
Rozmowy, jakie na temat Kolczyńskiego prowadziliśmy z szefami F.I.B.A., włożyły niewiele ciekawego. Obracali się one przeważnie w sterze ogólników, które nie posuwają naszej analizy ani o krok naprzód.

Prezes F.I.B.A., p. Soederlund, wyjął fajtę z ust, podniósł oczy do góry i po namyśle oświadczył:  
— Ten Kol... Kol... he is very good!

Z należnym dla prezesa szacunkiem zaplanem te wielkopomne słowa w notescie i zwróciłem się kolejno do wiceprezesa F.I.B.A. i I.B.U., dr Metznera.

— Kolczyński był najlepszym zawodnikiem meczu Europa—Ameryka. Lepszy od wszystkich Amerykanów, lepszy od naszych, lepszy od Muracha. To gwiazda pierwszej wielkości!

Wobec tego uważałem za swój obowiązek zagadnąć o opinie trzeciego dygnitarza wielkiej trójki, sekretarza F.I.B.A. i członka honorowego P.Z.B., p. Artura von Kankowskygo.  
— Chłopak ma ciosa! Czeka go obryzgia przyszłości!

Wszystko to jest bardzo miłe, ale jednocześnie — bardzo płytkie. Nowe elementy wnosil dopiero opinia p. Billy Smitha, naszego trenera olimpijskiego, którą ogłosiłem natychmiast po turnieju berlińskim.

**Billy Smith mówi**  
— Wydaje mi się, że Kolczyński ma przyrodzony pumec — tym niebezpieczniejszy, że bity w sposób niezwykły, nieortodoksyjny, nieprawidłowy niemal. Cios jego przychodzi wówczas, kiedy przeciwnik najmniej się spodziewa. Jego pozycja wyjściowa jest niespotykana. Znakakuje!

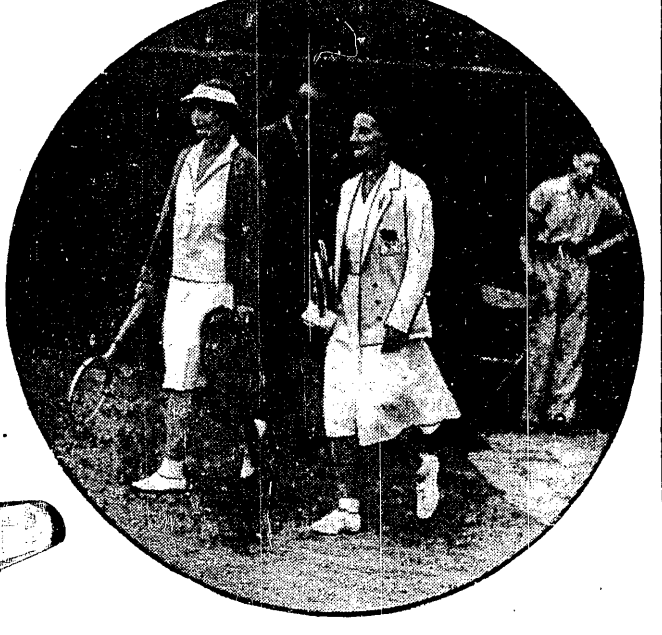
To brzmi bardzo szczerze — tylko że nie daje rozwiązania zagadki. Jeśli powiemy, że tajemnica Kolczyńskiego polega na tajemniczym ciosie, to nie stajemy się przez to ani o jotę mądrzejsi.

Stoimy bezbronni wobec pewnego fenomenu. Nie umiemy odpowiedzieć na najprostsze pytania. Nie wiemy czemu zwycięża, dowiedziemy się przynajmniej — czego mu jeszcze brakuje.

— Kolczyński jest daleki od doskonałości —



**MISTRZOWIE OLIMPIADY**  
w 1924 r. w Paryżu Richards i Wills zdobyli dwa złote medale dla Ameryki



**HELEN WILLS-MOODY i DOROTHY ROUND**  
dwie wielkie przeciwniczki Jędrzejowskiej, wracają na kort wimbledoński — w roku 1933 — aby rozegrać finał.

stwierdza trener p. Stamm. — Teraz będą prawiował nad poprawą lewej. Jego prosty bity z tej ręki nie dosięga przeciwnika, a więc nie spełnia swego zadania. Poza tym zwróć uwagę na nogi i na swarcie. Mecz z Kopcem w Danii odkrył słabe strony „Kotki”; nie umie on sobie radzić z przeciwnikiem, który robi swobodę głowa, przysiadły, walczy w niskiej pozycji. To wszystko jest jeszcze do zrobienia.

Ciarkterystykę tę uzupełnijmy przypomnieniem, że sukcesy Kolczyńskiego oparte są o doskonałe fundamenty fizyczne. Zahartowane serce i płuca (biegi lekkoatletyczne), długie ręce i racjonalnie przygotowane gimnastyczne w YMCA (należał tam od 12 roku życia) opłaciły się teraz stokrotnie.

**Wrocław — sam Schmelling!**  
Na zakończenie przytoczymy rozmowę, którą siliż podplany prowadził wczoraj ze Schmellingiem i red. Helmsiem.

— Wiesz, Max, eo za boksera mają teraz Polscy! W półśredniej wadze, nazywa się Kolczyński. Znokautował w dwie minuty najlepszego Amerykanina, a przedtem dwukrotnie rzucił na ziemię Muracha. Niezwykły talent!



**ŚLADY WIELKICH WYPRAW**  
studują na walcach swoich Lehtinen i Kolczyński

### Curt Riess Steinam

**NEW YORK, w czerwiec**  
Czasami życie jest podobne do powieści. Jaane i symetryczne w koncepcji, logiczne w rozwoju, efektywne w stopniowaniu napięcia, aż do ostatniego, decydującego efektu.

Życie tenisistki Helen Wills jest dobrym tego przykładem. Życie to jest niemal za logiczne, a efekt końcowy przynajmniej dotychczasowy efekt kondycyjny, jest zbyt wspaniałe aby móc go umieścić w szuflce lub w powieści. Ale Helen Wills ma jedną wadę, wspólną z wieloma pisaniami: Nie wie dokładnie kiedy należy kończyć. Przepuściła wspaniałą puentę i bardzo wątpliwy czy znajdzie drugą tak dobrą okazję jak przed trzema laty.

**Dziewczyna z warkoczami**  
Helen Wills pokazała się po raz pierwszy w roku 1922 w Forest Hills, na mistrzostwach Ameryki. Była wówczas wspaniałą dziewczynką, młodą dziewczynką z dwoma warkoczami, ślegającymi niemal do kolan. Pędziła po całym placu — gra i zwycięstwa sprawiły jej przyjemność. Świat był nią zachwycony, z dnia na dzień stała się ulubienicą publiczności.

Z cudownego dziecka, jakim świat produkuje tużami o roku, stała się niebawem najlepszą tenisistką Ameryki. Grała dobrze, bo umiała wszystko, opanowała cały repertuar uderzeń, nawet nie biegła, miała silne ramiona — wspania pild jak chłopak. Była energiczna, zaczęła, wytrzymała a przede wszystkim miała bezgraniczny spokój, który umożliwia jej wspaniałą koncentrację. Było może parę tenisistek, które umiały od niej więcej, żadna nie mogła jednak konkurować z jej opanowaniem i cinną krwią.

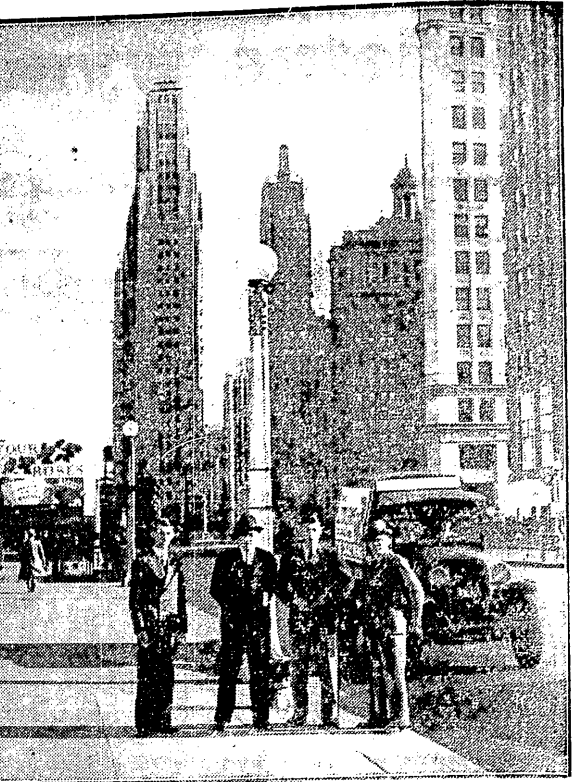
Prędko stała się sława narodowa. Prasa się nią zachwycała. Publikowano setki fotografii. Nazwano ją „naszą Heleną”. Pisano o niej „nasza Helenka”.

**Niedostępna mistrzyni**  
Młoda ładna dziewczyna stała się damą, która trudna już było nazwać miłą. Stała się dostojną członkinią międzynarodowej tenisowej. Stała się, mówiąc prościej, szcibą. Stała się niedostępną. Dziennikarze, którym zawdzięczała przecież niemal całą popularność musieli zebrać o wywiady w przedpokoju. Stała się postrachem kierowców turniejów. Prasa jednak stworzyła ją i nie mogła się cofnąć. Musiała nadać chwalebne „naszą Helenę”.

Zainteresowanie dosięgło szczytów, gdy Wills spotkała się z Lengien w Cannes. W Ameryce — naprawdę — modiono się o zwycięstwo Amerykanki. Ale Francuzka wygrała; wygrała bo grała ciepło, bo miała więcej fantazji.

— Pójdź na zawodowstwo! — szeptał Max.  
— Nie. Jest przywiązany do Warszawy, ma rodzinę, niechętnie wyjeżdża z Polski...  
— No dobrze, oczywista — oczywista, łaskota—łaskota, ale przecież przed tym chłopcem otwiera się perspektywa zrobienia olbrzymiej kariery! Właśnie teraz w wadze półśredniej nie ma wybitnych zawodników. Barney Ross jest już stary, droga stoł otworem... Jak myślisz, Helmsie, ile on mógłby zarobić w ciągu roku, jeśli jest rzeczywiście tak dobry, jak mówisz?  
— Okres roczny nie daje podstaw do kalkulacji. Musimy brać pod uwagę dłuższy czas, powiedzmy — trzy lata. W ciągu tego okresu mógłby on zarobić ze 300.000 dolarów.  
— A co pan myśli? Eder nie umywa się do Kolczyńskiego, a mimo to uzbrała sobie ładny majątek. Z 300-stu tysięcy nie ustąpił ani grosza! W tym nie ma przesady.  
Rozmowa urwała się. Byłem grogry.  
Jan Erdman.

**Przedruk bez podania źródła wzbroniony**



**PRZED MEDINĄ CLUB W CHICAGO**  
stoją (od prawej) Stamm i Kolczyński, w towarzystwie dwóch Polaków amerykańskich, którzy opiekowali się serdecznie „Kotką”.

## Epilog w Łazienkach

W ostatnich dniu zawodów rozegrany został konkurs „Pożegnania” o nagrody ofiarowane przez p. H. Zandbangowa, przeznaczony dla koni, które w bieżącym sezonie nie wygrały 300 zł. Parcours nie był specjalnie łatwy, mimo tego 13 koni miało przebieg bezbłędny (w tym 7 koni Polskich). Kolejność zwycięzców była następująca:  
1) rtm. Hasse (Niemcy) na „Cascade”, 2) por. de Cassay (Francja) na „Roi de Crusseau”, 3) kpt. Bilinski (Polska) na „Florek-Silacz”, 4) por. Zelewski (Polska) na „Witaj”, 5) por. Huk (Niemcy) na „Artur”, 6) por. Kosztulski (Polska) na „Alma”, 7) por. Huk (Niemcy) na „Heolus”, 8) por. v. Boguski (Niemcy) na „Irrlicht”, 9) rtm. Moskowskowi (Polska) na „Wenecja”, 10) por. Gutowski (Polska) na „Traviata”, 11) por. Gutowski (Polska) na „Traviata”, 12) por. Gutowski (Polska) na „Traviata”, 13) por. Gutowski (Polska) na „Traviata”.

W rozgrywce tylko trzy konie przeżyły przebieg bezbłędnie. Użytkownicy przez nie czas nie decydował o ostatecznej klasyfikacji, która wyglądała następująco:  
1) kpt. Chevallier (Francja) na „Gros-Jean” 0 p. k. czas 108 sek., 2) kpt. Nowak (Polska) na „Torador” 0 p. k. czas 110 5/8 sek., 3) por. Powisik (Belgia na „Heroberte” 0 p. k. czas 118 sek.

W finale Forest Hills spotkały się, jak tyk razy Helen Wills i Helen Jacobs. Nikt nie wątpił w zwycięstwo Wills. Dopiero gdy mecz się zaczął, spostrzeżono ze zdumieniem, że Wills gra podobnie jak w pierwszym meczu. Przeciwniczka prowadziła 5:2 i 30:0. I oto, nagle Wills opuściła rakietę i rzuciła się płacem. Powiedziała tylko, że powno rozbiła sobie plecy, bo bola ją strażliwa.

**Uoleczka przed porażką**  
W finale Forest Hills spotkały się, jak tyk razy Helen Wills i Helen Jacobs. Nikt nie wątpił w zwycięstwo Wills. Dopiero gdy mecz się zaczął, spostrzeżono ze zdumieniem, że Wills gra podobnie jak w pierwszym meczu. Przeciwniczka prowadziła 5:2 i 30:0. I oto, nagle Wills opuściła rakietę i rzuciła się płacem. Powiedziała tylko, że powno rozbiła sobie plecy, bo bola ją strażliwa.

**Waleczka przed porażką**  
W finale Forest Hills spotkały się, jak tyk razy Helen Wills i Helen Jacobs. Nikt nie wątpił w zwycięstwo Wills. Dopiero gdy mecz się zaczął, spostrzeżono ze zdumieniem, że Wills gra podobnie jak w pierwszym meczu. Przeciwniczka prowadziła 5:2 i 30:0. I oto, nagle Wills opuściła rakietę i rzuciła się płacem. Powiedziała tylko, że powno rozbiła sobie plecy, bo bola ją strażliwa.

Willa zamieszkała, że los nie zawsze jest taki łaskawy, wycofała się natychmiast po Wimbledonie. Nie walczyła już z Jacobs w Forest Hills. Pojechała do San Francisco i zapowiedziała, że u... będzie więcej grać w turniejach.

Coś jednak musiało zachwiać jej postanowienie. W śmie zaczęła znowu trenować. Na wiosnę grała w paru turniejach w Kalifornii, po tym pojechała do New Yorku i do Anglii. Choc spróbować jeszcze raz — jak wielu innych wielkich sportowców, wierz w „comeback”.

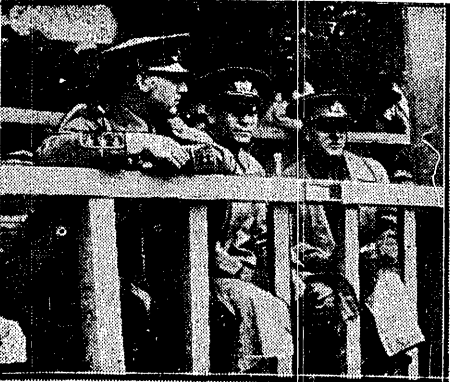
Niebawem zaczyna się Wimbledon. Czy wygra jeszcze raz? Wątpliwy. Cuda zdarzają się rzadko. Ale dobre puenty powieści czy życia są jeszcze rzadsze, niż cuda.

**Kuszenie Iosu**  
Willa zamieszkała, że los nie zawsze jest taki łaskawy, wycofała się natychmiast po Wimbledonie. Nie walczyła już z Jacobs w Forest Hills. Pojechała do San Francisco i zapowiedziała, że u... będzie więcej grać w turniejach.

Coś jednak musiało zachwiać jej postanowienie. W śmie zaczęła znowu trenować. Na wiosnę grała w paru turniejach w Kalifornii, po tym pojechała do New Yorku i do Anglii. Choc spróbować jeszcze raz — jak wielu innych wielkich sportowców, wierz w „comeback”.

Niebawem zaczyna się Wimbledon. Czy wygra jeszcze raz? Wątpliwy. Cuda zdarzają się rzadko. Ale dobre puenty powieści czy życia są jeszcze rzadsze, niż cuda.

**Waleczka przed porażką**  
W finale Forest Hills spotkały się, jak tyk razy Helen Wills i Helen Jacobs. Nikt nie wątpił w zwycięstwo Wills. Dopiero gdy mecz się zaczął, spostrzeżono ze zdumieniem, że Wills gra podobnie jak w pierwszym meczu. Przeciwniczka prowadziła 5:2 i 30:0. I oto, nagle Wills opuściła rakietę i rzuciła się płacem. Powiedziała tylko, że powno rozbiła sobie plecy, bo bola ją strażliwa.



**JEŹDZCY RUMUŃSCY**  
kpt. Andrei, kpt. Anostol i kpt. Maxim



**EKIPA FRANCUSKA**  
(od lewej) kpt. Chevallier, por. de Chassay i por. de Burtillat

Przenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, i Węgrzech Zl.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zl. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zl. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zl. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opłowe 3.— Zl., specj. 1.— Zl. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.  
Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI  
Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.